

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO-121.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon 121.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4.
Otwarta od 10 — 4 po południu,
W niedziele od 9 — 10 1/2 rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 121

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmonowy w takcie, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekreśli za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwycięzcy za jeden wiersz petitolowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitolowy 3 kop., najniższe 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”
Roznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE: 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: 10 — 5 — 2.50 — 84
ZAGRANICĄ: 14 — 7 — 4 — 1.50
Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Reklamsów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Ilustrowany Kalendarz

„Kurjera Litewskiego”
na rok 1910-ty

opuści prasę w drugiej połowie listopada r. b.

Oprócz szczegółowego działu Informacyjno-Adresowego wszystkich miast 6-ku gubernji Litwy i Białej, stosownie do życzenia, wyrażonego przez licznych czytelników, Kalendarz „Kurjera Litewskiego” na rok 1910 uzupełniony został obfitym działem Literackim, zawierającym: artykuły ekonomiczne, rolnicze, prawne, historyczne, przyrodnicze, poezje, nowelle, krytykę, humorystykę i w. in. w opracowaniu znanych autorów.
Cena kalendarza w oprawie rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 35.
Zamówienia na kalendarz przyjmuje: Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie oraz wszystkie księgarnie miejscowe i zamiejscowe.

WILEŃSKI

Bank Ziemski

podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację

w I-ym terminie:

a) Nieruchomości miejskie

- 1) w gub. Kowieńskiej i Grodzieńskiej 16 listopada (poniedziałek),
- 2) „ Wileńskiej i Witebskiej 17 listopada (wtorek),
- 3) „ Grodzieńskiej i Mohylewskiej 18 listopada (środa),
- 4) „ Wileńskiej i Mińskiej 19 listopada (czwartek),
- 5) „ Grodzieńskiej i Pskowskiej 20 listopada (piątek),

b) Majątki ziemskie:

- 6) w gub. Pskowskiej i Mińskiej 23 listopada (poniedziałek),
- 7) „ Pskowskiej i Wileńskiej 24 listopada (wtorek),
- 8) „ Kowieńskiej i Mińskiej 25 listopada (środa),
- 9) „ Wileńskiej i Witebskiej 26 listopada (czwartek),
- 10) „ Kowieńskiej i Mohylewskiej 27 listopada (piątek),
- 11) „ Wileńskiej i Witebskiej 28 listopada (sobota),
- 12) „ Kowieńskiej i Mohylewskiej 30 listopada (poniedziałek),
- 13) „ Kowieńskiej i Grodzieńskiej 1 grudnia (wtorek).

W II-im terminie:

a) Nieruchomości miejskie.

- 14) w gub. Mińskiej, Witebskiej i Pskowskiej 9 grudnia (środa),
- 15) „ Wileńskiej i Mohylewskiej 10 grudnia (czwartek),
- 16) „ Grodzieńskiej i Kowieńskiej 11 grudnia (piątek),

b) Majątki ziemskie:

- 17) w gub. Mińskiej, Pskowskiej i Mohylewskiej 17 grudnia (czwartek),
- 18) „ Witebskiej i Wileńskiej 18 grudnia (piątek),
- 19) „ Kowieńskiej i Grodzieńskiej 19 grudnia (sobota).

Sal koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem.
Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz. 2a

EPILEPSJA

I JEJ LECZENIE
Nawet przy dmoit ożywionych i zajmujących dyskusji na międzynarodowym kongresie lekarzy w Budapeszcie. Jak wielką wagę nadawano tej sprawie, świadczy fakt, że dla walki z epilepsją utworzoną została specjalna międzynarodowa liga z zarządem w Budapeszcie.

Dla pacjentów wszelkie najważniejsze jest, że budapeszteński specjalista Dr. Alexander B. Sabo już od lat wielu stosuje sposób leczenia epilepsji, uznany wszędzie za najlepszy i skuteczny (po rosyjsku) wespisach informacyj. 442a

Dr. DEMBOWSKI

wraca z zagranicy

i d. 16-go listopada rozpoczyna przyjęcia chorych. 443a

Młody człowiek

mający za sobą ukończoną szkołę realną w Rosji i studia na politechnice lwowskiej, poszukuje odpowiedniego zajęcia w przemyśle lub zarządkach dóbr ziemskich. Przyjmuje też posadę nauczyciela w zakresie szkolnym (specjalność matematyka) na prowincji. Oferty: w Administracji „Kurjera Litewskiego”, pod lit. P. 90g

W majątku ŁOPUCHY

Ludwika Narkiewicz-Jodko w Mińskiej gub., stacja pocztowo-telegraficzna Hrozów, kolejowa Niehorelo (Mosk.-Brzesk. kolej)
są do nabycia prosięta rasy „chłapouchy” z Gardzienic Barona Heydla po cenie: knurki 25 kop., świnki 20 kop. funt żywej wagi loco Łopuchy. 3-2-1102

GRONKIEWICZ

Kasjonowane Biuro Rekomendacyjne I-go rzędu z prawem działania na całe Cesarstwo. Królewska № 5, telef. 17-58, Warszawa.
Rekomendacja osób z wysokim i średnim wykształceniem wszelkich gałęzi pracy, jako tylko istniejące, oraz Farmaceutów, Lekarzy, a także Fachowców. Służba domowa. Robotników sezonowych i stałych. Relacji i Fabrycznych. Transakcyjno-rolnicze. Kupno i Sprzedaż Nieruchomości i Ruchomości Mijskich, Wiejskich, Fabrycznych. Dzierżawy. Lokata kapitałów. Wynajem lokali. 6-3-339a

Dom Komisowy Gronkiewicz.
ZAKOPANE. 5 5 1067

DOM NA ZIMĘ,
złożony z 7-ku pokoi z całem urządzeniem, do wynajęcia. Położenie słoneczne.

Wiadomości: „WARTA”
PENSJONAT

Nasz dług krajowi.

Jest ziemia, której lud, nagół zabiegliwy i pracowity, wiary silnej a kulturą moralną nie niższy od naj-uciońszego rolnika Zachodu — grzebie się na coraz ciśniejszych grzędach, pragnie się wydobyć z ekonomicznej pierwotności, nie tracić z chat swoich najdroższej młodzieży, odjeżdżającej po chleb za oceany, nie widzieć brodaczy, nadciągających ze Wschodu i zabierających mu odwieczne ziemię jego plemienia.

I jest na tej ziemi, o piętro społeczne wyżej, klasa, nazwana ziemianką, która o tem pragnieniu i potrzebie ludu, kształcącego się u jej stóp, nie myśli, a sama zwolna z ziemi się wyżywia. Wyżywa się w obce ręce z filozofją, godną lepszej sprawy, oddaje dziedziczne majątki pod zielone kopuły i pod sochy buraków, za pomocą specjalnej maszyny do wyłajawiania kraju z przyrodzonej mu narodowości — jaką jest Bank Włościański, niosący zagładę i starym dworom i starym krzyżom i „kapliczkom tuż przy domu”.

Ta ziemia, rzecz prosta, każdy ją pozna — to Żmudź i Litwa katolicka. Lud ich, rozbudzony do pełniejszego ludzkiego życia, zaczyna płać sprawiedliwą i coraz gorętszą chęć, aby on był pierwszym nabywcą sprzedawanej ziemi. Mówi mu instynkt i coraz bardziej rozpowszechniająca się wiedza, że na on do nabycia tej ziemi pierwsze moralne prawo, bo kiedyś bezpieczeństwo jej bronił swoją krwią, a przez wieki następne zlewał ją swoim potem. Ale lud, to zawsze tylko lud, niezadowolony — bez współdziału innych warstw krajowych.

Tedy na wszystkich, którzy w tym kraju myślą, a myślą, jak każda tradycja tej ziemi i jak ideał jej, spada obowiązek zastanowienia się, co czynić należy wobec niebezpieczeństwa podwójnego: tego, które idzie z zewnątrz, z mroźnym od Wołgi podmuchem i tego, które płynie z niezdarłości wewnętrznej.

Dwie są wyraźne drogi w tej alternatywie dla ziemianstwa litewskiego: 1) utrzymywać się ofiarne przy dziedzictwie przodków, doskonałym w wielkiej własności ekonomicznej kulturę kraju; 2) ludowi miejscowemu, otaczającemu go, sprzedawać ziemię, o ile ona z rąk wielkiej własności dla tych lub innych przyczyn wyjść musi, sprzedawać ją na warunkach przystępnych, a skoro to bez specjalnej instytucji skutecznie być nie może, zawiązać w tym celu z pośród siebie instytucję kredytową parcelacyjną, powołając do współdziału ukryte kapitały włościańskie, i tą drogą, razem najpraktyczniejszą i najmoralniejszą, ziemię, która z rąk szlachty

wyjść musi, przekazać miejscowemu ludowi.

Instytucji takiej jeszcze nie ma. Czyżmy tak nieopatrzni i tak niedołężni, że nie potrafimy jej stworzyć? A zdaje się przecież, że w tym kraju drogim „jak zdrowie”, jest jeszcze siła dużo. Jest siła i w tych rękach pracowitych, co z ziemią są w ciągłej styczności, i w oświeconych głowach warstwy ziemiankiej i miejskiej. Cóż brakuje? Czy nie brakuje wspólnej wszystkim przedwiońniej idei? Czy nie brakuje organizacji i celowości w ekonomicznych działaniach naszych? Bo inaczej, wśród ludu miejscowego, pragnącego ziemi, a niemającego jej nabyć, nie wzbudziłyby gorczy i bólu, które się w dalekich obcych organach prasy odbijają — a wśród ziemian-obywateli, nie zwiększałyby się grupa ziemian-grabarzy, którzy, sprzedając swoje majątki bankowi wynaradawiającemu, spiją tem samem mogiły nad przyszłością kraju.

Jeżeli radzić nie będziemy, gorzkie owoce tego stanu rzeczy nie będą długo na siebie czekać. I przy braku prywatnej inicjatywy u nas, byłoby bardzo ponuro i beznadziejnie, gdybyśmy nie mieli w instytucji Wileńskiego Banku Ziemskiego ludzi, o tyle obeznanych z podstawami i działalnością instytucji kredytowych, o ile męzów czynu i obywateli w pełnem znaczeniu tego słowa. Imiona ich zaszczytnie a powszechnie znamy.

Czy będący jednocześnie właścicielami ziemskimi kierownicy wielkiej instytucji kredytowej, która ongi potężnie ratowała wielką własność, nie są w stanie, z udziałem ziemian kraju, zapoczątkować — na mniejszą oczywiście skalę — instytucji kredytowej, lub spółek parcelacyjnych dla miejscowego, katolickiego ludu? Lud ten, czy to nie kości do naszy? Czy nie korzeń to ożywczy naszych konarów? Czy nas skarga jego w cudzej prasie nie boli? I jeszcze, czy się nie opłaci krajowi nasza łączność na drodze ekonomiczno-kulturalnej z ludem Żmudzi i Litwy, pomoc temu dana, wobec wstrząśnięć mozebnych i spodziewanych?

Przy wyprzedawaniu gdzie bądź ziemi szlacheckiej w kowieńskim i wileńskim, ten lud winien być pierwszym i w regule jedynym takich majątków nabywcą i dziedzicem, aby na tej ziemi nie wyrosła klasa, albo rozdzielił i wał. Klasa, wiemy od kogo już idzie, a wał byłaby niemiłosierny, gdyby nierozwaga nasza chciała spóżytkować niewczesne pośrednictwo w rodzaju agentur pp. S. Kłobskich et Comp., chcących dziś, na mocno zaludnionej ziemi litewskiej, osadzić kuzawików lub mazurów. Temu pomysłowi ludzemu niektórych tęczywymi kolorami, należy także trzeźwo zarzwać w oczy.

Tylko kraje wydłupione, albo bardzo zaniedbane w kulturze, albo bez historii, znoszą bez zły skutków osadnictwo przybyszów z daleka. Krewniacy słusznie biorą dziedzictwo, gdzie niema rodzonej synów. Ale gdzie są synowie — dziedzice, tj. jak w tej części kraju rozrodzony i w wielkiej już ilości bezziemny, a dzielny i postępowy w pracy lud miejscowy — tam wkraczanie w ojczyznę jego dziedziny, gdzie się on naturalnie rozszerzyć może, a które już są obciążone tu i owdzie wrogą okupacją — byłoby czynem — nazwijmy rzecz po imieniu — względem tego ludu — niemoralnym, a w następstwie także i niepolitycznym. Wyobraźmy też sobie np. odwrótnie, jak w bajce, przedsiębiorstwo parcelacyjne u nas lub w Królestwie, sprowadzające bezpośrednio żmudzinów na Kujawy, a pośrednio wyprawiające kuzawików do Parany. Czy dusza wydziedziczonych nie wzbudziła rozdzaleniem?

Niech się nad tem zastanowi u nas ci, którzy te rzeczy lekko wazą, ponieważ gazet ludu litewskiego nie czytają i nie rozumieją i ci, którzy myślą, że dzisiaj ludowi temu wystawę i kółka rolnicze wystarczą.

A więc, reasumując, dochodzimy do wniosku, konsekwentnie z poprzednich przesłanek wypływających, że pomoc ludowi naszemu miejscowemu w kowieńskim i w wileńskim do nabycia ziemi z rąk szlachty wychodzący jest potrzebna, a

wobec zamachów destrukcyjnych, których skutki już oglądamy, a które lud tak boleśnie odczuwa — konieczna, i że jeżeli my, warstwa oświecona, ziemianka, nie zdołamy się na spółki parcelacyjne dla drobnych nabywców Litwy i Żmudzi, lub nie stworzymy pod kierunkiem ludzi mądrych i wytrwałych, centralnej w tym celu instytucji, to nie spełnimy obowiązku względem ojczystego kraju, ominiemy znowu chwile owocne na przyszłość i będziemy czym? Tylko członkami kasty, egoistami nie patriotami, i jako z takimi, dzieje się z nami policzają.

S. K.

WZMOCNIENIE WOJSK W GALICJI.

Wiedeński „Zeit” pisze: „Po kilkuletniej przerwie przyszłoroczne manewry cesarskie rozegrają się znowu na terenie, który dawniej szczególnie często był wybierany do przeprowadzenia wielkich manewrów jesiennych. Cesarские manewry w r. 1910 odbędą się mianowicie w Galicji. Do manewrów tych zostaną powołane wojska korpusów 6-go (Koszyce na Węgrzech), 10-go (Przemysł) i 11-go (Lwów).

Fakt, że cesarskie manewry znowu odbędą się na północno-wschodniej granicy monarchji, zestawiony z ostatnimi dyslokacjami garnizonów, jest podwójnie interesujący.

Podczas, gdy przez kilka ostatnich lat garnizony w Galicji były zmniejszane, zostaną na przyszłą wiosnę znowu wzmożone. Odtąd to zmiany w garnizonach i cesarskie manewry w r. 1910 dowodzą, że obecnie stosownie do zmiennej międzynarodowej sytuacji poświęca się znowu większą uwagę granicy rosyjskiej.”

Po namyśle.

„Petersburska Agencja Telegraficzna” rozosiła zaprzeczenie urzędowe, które nabiera bardzo charakterystycznych cech w zestawieniu z tem, czemu zaprzeczają.

Ks. Świątopelk - Mirski zamieścił w „Petersb. Wiadom.”, w numerze z dnia 18 października r. b. artykuł, w którym wykiżywał dla Rosji konieczność załatwienia się raz na zawsze z Niemcami. Rosja — wywołał — nie może żyć spokojnie dopóki Niemcy nie znikną z widowni politycznej Europy. Zupełny upadek Niemiec potrzebny jest dla Rosji zarówno pod względem ekonomicznym, jak i moralnym.

Dzienniki berlińskie zanotowały ukazanie się „wojowniczego” artykułu i zdawało się, że przeszły nad nim do porządku dziennego, dodawały bowiem, że artykuł nie wywołał większego wrażenia w Niemczech. W prasie rosyjskiej artykuł ten nie wywołał również wrażenia: ten i ów dziennik przytoczył w rubryce „z prasy” wyjątki z niego i na tem zakończyło się zainteresowanie się wywodami ks. Świątopelk-Mirskiego.

I dopiero po upływie dwóch tygodni w Berlinie namyślono się. Od korespondentów berlińskich nadchodziły zaczęły do dzienników rosyjskich wiadomości, że artykuł „Petersb. Wiadomości” wywołał olbrzymie „oburzenie” zarówno w prasie, jak i w dyplomatycznych i politycznych kołach berlińskich. Korespondentowi „Russk. Słowa” oświadczyć miał jakiś dyplomata niemiecki, że artykuł ks. Świątopelk-Mirskiego psuje ostatecznie stosunki rosyjsko-niemieckie. „Jeżeli weźmiemy pod uwagę — mówił dyplomata — wydany prasie, wychodzącej w Rosji, zakaz ogłaszania wiadomości o ruchach wojsk, będziemy mieli podstawę do przypuszczania, że Rosja ma jakieś względem nas złe zamiary. Zepewniam pana — kończył — że jeszcze dwa, trzy artykuły takie, a wojna między Rosją a Niemcami będzie niemiłosierna”. Korespondent dodał w końcu, że artykuł zdenerwował bardzo cesarza Wilhelma, który po odczytaniu go długo rozmawiał o nim z nauczycielem swoim, profesorem Schiemannem, „znajum reakcjonistą” i znawcą Rosji.

Ze „Petersb. Wied.” nie są organem urzędowym, że więc artykuł ks. Świątopelk - Mirskiego nie może być wyrazem poglądów rządu rosyjskiego, o tem wiadomo dobrze zarówno w Rosji jak i w Niemczech.

P. Izwolski skorzystał jednak ze sposobności, aby zadokumentować usposobienie swoje względem Niemiec i zaprzeczcy temu, czego nikt nie twierdził.

Równocześnie „Rossija” zamieściła artykuł wstępny, w którym burza się na „Petersb. Wiadomości” za zamieszczenie artykułu ks. Świątopelk-Mirskiego. „Rossija” nazywa artykuł nonsensem i wyraża zdziwienie, że gazeta rosyjska mogła go zamieścić. Szkoda tylko, że zdziwienie przechodzi tak późno i że „Rossija” dopiero 6 listopada nabrała przekonania o bezsensowności artykułu, wydrukowanego dnia 19 października.

Zawiła kombinacja.

Jak wiadomo, posłowie nasi postanowili zająć w sprawie reformy sądu miejscowego stanowisko nieprzychylnie względem projektu sądu obieralnych, obawiając się słusznie, iż sędziowie obierani przez ziemstwa z uprzywilejowaną większością rosyjską, nie dawałby gwarancji bezstronności.

Motywy te, jasne jak słońce, wydały się jednak podejrzanymi miejscowym politykom rosyjskim, którzy, wietrząc wszędzie chyłtych i podstęp z strony polaków i w tym wypadku usiłując odsonić zakulisowe ich zamiary.

P. S. w „Wil. Wiestniku” katoporycznie oświadcza, iż nie wierzy w zapewnienie naszego korespondenta petersburskiego, mniema bowiem, że powody są zgola inne, a mianowicie:

„Polacy obawiają się wziąć na siebie odpowiedzialność za sędziów z wyborów w naszym kraju z następujących powodów: Skoro polak będzie wybrany sędzią, to *volens volens* będzie on zmuszony pilnować stricte litery prawa. W jakiejże sytuacji on się znajdzie, jako polak, we wszystkich tych wypadkach, gdy będzie miał do czynienia z wyko-

roczeniami swych rodaków, a szczególnie duchowieństwa katolickiego, skierowanemu przeciwko rosyjskiej narodowości i rosyjskiej państwowości?”

„Dopóki sprawy podobne sądził rosyjscy sędziowie koronni, odpowiedzialność za ich wyroki można było zrzucać na biurokrację, na brak niezależnych sądów; jeżeli zaś sędziowie będą polacy, wówczas zniknie powód do napadów na rząd, co może osłabić nastrój opozycyjny i wpłynąć niekorzystnie na intensywność uczuć narodowych w społeczeństwie polskim.”

Takim jest mniej więcej rozumowanie pana S. Piszca o dalej, iż przeszłość wykazała niejednokrotnie, że sędziowie pokoju — rosjanie w sprawach o charakterze narodowościowym stali zawsze na wysokości zadania i nowi sędziowie z nominacji również bezwzględnie będą się odznaczali tą samą bezstronnością. Gwarancją tego jest lojalność rosjan w stosunku do wszystkich narodowości w ogóle, oraz brak cięsnego szowinizmu. Tym sposobem, konkluduje pomysłowy autor, polacy zajmując powyższe stanowisko w sprawie reformy sądu miejscowego, nie tylko nie tracą, lecz przeciwnie wiele wygrywają.

Polemizować z panem S. i zapewniam go o szczerości podawanych przez naszych posłów motywów — nie mamy, rzecz prosta, zamiaru. Przytoczyliśmy głos pana S. jedynie jako curiosum, jako oiekawy przyczynek do psychologii naszych nasercedniejszych, którzy gotowi są łamać głowę nad najdziwniejszymi kombinacjami, w tem przekonaniu, że polakom nigdy wierzyc nie można i że i w ich zapewnieniach i oświadczeniach należy zawsze doszukiwać się ukrytych intencji.

A.

Kobieta-adwokat.

W skromnej i mało znaczącej sprawie kryminalnej w petersburskim sądzie okręgowym po raz pierwszy w Rosji wystąpiła w roli obrońcy jednego z oskarżonych kobieta-adwokat, p. Flejsky, przed miesiącem przyjęta do grona adwokatury petersburskiej.

Wypadek doniosły w życiu sądowiczym i społecznym w Rosji, gdyż a nim

się łączą zasadniczo uszanowanie praw sąd praw kobiety-advokata do obrony spraw kryminalnych.

To też bez względu na to, że dzień wystąpienia był utrzymywany w wieloletniej tajemnicy, a to w celu uniknięcia jakichkolwiek przeszkód, sala sądowa została wypełniona przez publiczność, prokuraturę adwokatów i studentki-prawniczki.

Prezes sądu, Tagancow, skontrolował, czy nie ma jakichś przeszkód dla wystąpienia p. Plejszyc w roli obrońcy i nie znalazłszy takich, dał głos podprokuratorowi Nienarokomowowi w tej sprawie.

Jak się okazało, podprokurator przygotował się zawnazszo do tego wystąpienia i, w drodze bardzo subtelnej rozmowy, wysnuł wniosek, że ponieważ prawo nigdzie nie mówi wyraźnie o tem, że kobietom wolno występować w roli obrońców, przeto im tego nie wolno. Zdaniem podprokuratora, świadectwo, wydane p. Plejszyc przez radę adwokacką, nie ma żadnego znaczenia, gdyż w sprawach tego rodzaju nie może decydować.

Długa swa, prawie godzinna mowa podprokuratora zakończyła się oświadczeniem, że komplet sądu, który zezwolił na udział w sprawie kobiety-obrońcy jest bezprawny.

Na to p. Plejszyc adwokat odpowiedział, że zarzut podprokuratora uznaje za bezpodstawny, gdyż artykuły 241 i 246 Ustawy kryminalnej, wyliczając wszystkie kategorie osób, które nie mogą być obrońcami, nigdzie i ani jednym słowem nie wspominają o kobietach.

Inni obrońcy, występujący w tej samej sprawie, uznali w zupełności prawo „swojej kolegi obrońcy”.

Po wysłuchaniu tego wszystkiego sąd udzielił na naradę i po upływie półgodziny ogłosił swoje postanowienie, zawarte w 7 punktach, a pozwalające na wystąpienie p. Plejszyc w roli obrońcy.

Jednocześnie przeciwko sąd oznaczył, że wystąpienie p. Plejszyc w roli pomocnika adwokata przysięgłego byłoby niemożliwym, którego to tytułu nawet jej odmówił, nazywając p. Plejszyc z zawodu „osobą, która ukończyła wydział prawny w uniwersytecie z dyplomem pierwszego stopnia”.

Powyższa uchwała sądu wywołała ze strony podprokuratora ponowny protest, przyczem p. Nienarokomow oświadczył, że nie może uczestniczyć w sądzie bezprawnym co do swego składu.

W ten sposób posiedzenie sądu zostało zerwane, mimo, iż prezes sądu, Tagancow, zwrócił uwagę podprokuratora na to, iż nie ma on prawa usuwać się ze składu sądu bez jego zezwolenia.

Obrona, w swym przemówieniu nie omieszczała zaznaczyć swego oburzenia z powodu postępu podprokuratora, który, gdyby został popołniony przez jednego z obrońców, niewątpliwie by sięgnął na siebie całą surowość kar dyscyplinarnych. Jednocześnie obrona prosiła, aby sąd wyznaczył inną osobę na miejsce p. Nienarokomowa, z którego przyczyn oskarżeni muszą w dalszym ciągu być skazani na mękę oczekiwania wyroku.

W Towarzystwie Rolniczym.

W przededniu walnego zgromadzenia członków naszego Towarzystwa rolniczego odbyło się pod przewodnictwem p. Mieczysława Jalo-wieckiego posiedzenie sekcji rolnej. Porządek dzienny obejmował referaty pp. Lastowskiego i Żylińskiego o doświadczeniach z dziedziny uprawy ziemniaków, oraz referat p. Mujżela o postępie rolnictwa w dziedzinie uprawy i nawożenia, jakie się dały zauważyć w ciągu ostatnich lat.

P. Lastowski w wyczerpującym referacie przedstawił wyniki doświadczeń, przeprowadzonych nad ziemniakami w majątku swoim Kozarowskożyńskim. Szczegółowo sporządził tablice w sposób poglądowy ujawniły wpływ wielkości nasienia, doboru gatunku i nawożenia ziemniaków na urodzaj takich, oraz ilość skrobi, otrzymywanej z danej przestrzeni. Tablice te wykazały dobitnie, jak olbrzymie straty ponoszą rolnicy, często bezwiednie skutkiem nieodpowiedniego doboru gatunków, oraz nawożenia. P. Żyliński w referacie swym wykazał między innymi, jak ujemny wpływ na urodzaj ziemniaków wywiera spóźniona pora siewu.

P. Mujżel zaznając zebranych z najnowszymi przysługami do uprawy roli oraz sprzątania zbiorów. Posiedzenie zakończyło się pogadanką fachową o bieżących sprawach rolniczych, głównie zaś o środkach zabezpieczenia żyta przeciwko uszkodzeniu przez śnieg, który tak obficie spada na ziemię niezarządzaną. Względnie posiedzenie to było bardzo ożywione i zgromadziło liczne grono ziemniaków. Jest to dowodem, że działalność sekcji rolnej weszła na tory pożytecznej pracy fachowej.

Walne zgromadzenie odbyło się dnia 5 listopada pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. H. Korwin-Milewskiego. Nie było ono zbyt licznym, a nawet prezes zmuszonym był dłuższy czas wycekiwać, nim się zbierze wymagana przez ustawę Towarzystwa liczba członków.

Wiceprezes Towarzystwa, p. Kofca, zakomunikował zebrany, że p. Iwanowski, właściciel majątku Wasiliszki, położonego w pow. lidzkiemu zwracał się w swoim czasie do Towarzystwa z prośbą o poparcie wobec władzy jego starań, dotyczących założenia w majątku swym

szkoły rolniczej. Towarzystwo ochętnie pośpieszyło z pomocą i szkoła została założona.

P. Jalo-wiecki odczytał komunikat rosyjsko-angielskiej Izby handlowej, proponujący zorganizowanie stałego eksportu szynki do Anglii. Zebrany trudno było odpowiedzieć coś stanowczego w tej sprawie, przeto polecono p. Jalo-wieckiemu przeprowadzenie ankiety w celu wyjaśnienia przypuszczalnej ilości szynki, którą producenci nasi będą w stanie dostarczyć jak również innych szczegółów.

P. Meysztowicz, prezes sekcji hodowlanej, referował w kwestii podniesienia hodowli koni. Jedynym sposobem dotychczas było urządzanie wystawy — jarmarku, na których lepsze okazy otrzymywały zwykłe jakas nagrodę. Zachęcało to hodowców, szczególnie włościan, lecz wogóle rozwój hodowli postępuje zbyt powoli. A bodaj czy nie główną przeszkodą pod tym względem jest dotkliwy brak doświadczeń, a dostępnych dla szerszych kół hodowców reproduktorów. Pan Meysztowicz proponował również wziąć udział we wszechrosyjskim zjeździe hodowców, który się ma odbyć w Petersburgu, aby wspólnie z hodowcami, przybyłymi z innych miejscowości państwa, rozważyć szczegółowo kwestję hodowlaną, a wynaleźć sposoby pomysłowego jej rozstrzygnięcia.

Na porządku dziennym jedna z główniejszych kwestji — urządzenie wystawy rolniczej w 1910 r. Kwestja ta wywołała ożywioną dyskusję.

P. Kofca odczytuje umotywowaną decyzję komitetu wystawowego, podpisaną przez wszystkich członków, za wyjątkiem dwóch, a wypowiadającą się stanowczo przeciwko urządzaniu wystawy w roku przyszłym.

Łata ostatnie nie były pomyślne dla rolnictwa naszego, które przeżywało dosyć poważny kryzys. O jakimkolwiek postępie w dziedzinie tej nie może być mowy. Należy dać nieco czasu, aby się wyrównały szczyty, które poczyniły okoliczności niepomyślne. Na urządzenie wystawy potrzebne są środki; kosztorys, ułożony w przybliżeniu, sięga 60 tys. rubli. Towarzystwo funduszów takich nie posiada. Zdobycie terenu dla przyszłej wystawy jest bardzo trudne; ogród Bernardyński jest stanowczo wykluczony, a inne place są nieodpowiednie. Publiczność miejscowa oraz goście — przyjezdni wydadzą pośrednio lub bezpośrednio na wystawę, według obliczeń komitetu, co najmniej 300 tys. rubli — sumę wcale pokątną, szczególnie dla naszego społeczeństwa, które posiada, być może, wiele cnot, lecz natomiast bardzo mało złota.

Reasumując względy powyższe, komitet wystawowy wypowiedział swe voto.

Z kolei zabrał głos p. Mieczysław Bohdanowicz, który oponował szczególnie przeciwko brakowi funduszy na urządzenie wystawy oraz trudnościom, zachodzącym przy wyszukaniu terenu.

P. Aleksandrowicz, właściciel „Pośpieszki” — oświadcza p. Bohdanowicz — proponuje urządzenie wystawy na torze wyciągowym, przyjmując na siebie absolutnie wszystkie wydatki, jakie urządzenie to za sobą pociągnie, i oddaje Towarzystwu cały zysk osiągnięty ze sprzedaży biletów wejściowych. Dla siebie zaś tytułem zwrotu kosztów wymawia jedynie opłaty, które napłyną od wystawców za miejsca, zajmowane przez ich eksponaty.

P. Kuszcza proponuje rozszerzyć nieco zakres przyszłej wystawy i polecić do współudziału swiat przemysłowo-handlowy. Uroczajci to wystawę i ułatwi w znacznej mierze zdobycie niezbędnych środków.

Przewodniczącemu p. Bohdanowiczowi, wypowiada się szereg mówców, między którymi zabrał głos p. Szymon Meysztowicz, główny komisarz wystawy. Przemówienia te wystawiły propozycję p. Aleksandrowicza, składaną bardzo dogodną, w innem nieco świetle. Pomijając już takie niedogodności urządzenia wystawy na polu wyciągowym, zbyt oddalonem od centrum miasta, jak utrudniona komunikacja, okazuje się, że propozycja p. Aleksandrowicza, była uciniona w formie rozmowy prywatnej, a na dobitkę, gdy p. Meysztowicz przed kilku dniami poruszył w obecności p. A. tę kwestję, to z rozmowy odniósł wrażenie, że z całej sprawy nic nie będzie.

„Nie wątpię, że dobre chęci p. Aleksandrowicza — kończy p. M. — lecz komitet wystawy nie otrzymał od niego żadnej konkretnej propozycji”.

Jeden z mówców zaznaczył indyferentne stanowisko, jakie przybrał wobec projektowanej wystawy Zarząd miejski, co dało prezesowi, p. Milewskiemu, pochoch do zrobienia uwagi, iż zarząd sądzi, jak widać, że „nie szabas dla żydów, lecz żydzi dla szabasów”.

Ogół rolników jest również usposobiony nieprzychylnie względem urządzenia wystawy w roku przyszłym.

Reasumując debaty w tej kwestji, p. Korwin-Milewski zaznaczył, że nie tylko, że względów, tu wypowiedzianych, lecz również i innych, urządzenia wystawy na czas jakiś należy zaniechać. Uchwalono więc wystawę nie urządzać.

P. Bohdanowicz referował w kwestji utworzenia instytucji wzajemnego kredytu rolnego. Dla pertraktacji

z władzami odnoszącymi w tej kwestji zostali obrani pp. Kontrym i Bohdanowicz.

Hr. Mohl zaznajomił zebranych ze stanem, w jakim się znajduje obecnie szkoła Woronecka. Szkoła posiada już 17 wychowalców. Personel nauczycielski składa się z przełożonego i 2 nauczycieli.

Mówca proponuje obrać ks. Druka-Lubecką członkiem honorowym Towarzystwa, aby w ten sposób uczcić ofiarność księżny względem szkoły.

Następnie zabrał głos przełożony szkoły Tokmaczew, który, trzeba mu oddać sprawiedliwość, odmawiał stan szkoły w barwach przerażających ponurych. Brak niezbędnych zabudowań, brak inwentarza, źródła dochodu, za wyjątkiem subsydjum ministerjalnego, są bardzo niepożądane; pola, składające się z przeważającą z mokradł, porośniętych mchem, nie są zdane w obecnym swym stanie absolutnie do niczego. Stan zaiste opłakany. Aby szkoła mogła rozpocząć funkcjonować i spełniać swe zadania, należy, zdaniem mówcy, przeprowadzić przedewszystkiem gruntowną irygację pól. Na doprowadzenie szkoły do porządku i ostatecznego jej zorganizowania potrzeba co najmniej 20 tys. rb. Przy szybkim usunięciu wszelkich braków szkoła dopiero w 1911 roku rozpocznie funkcjonować prawidłowo. Pessimistyczne to wywoły pozostawiono na sunieniu p. Tokmaczewa, oczywiście, lecz słuchając słów jego, można sobie stworzyć o szkole Woroneckiej pojęcie najfatalniejsze. A szkoda, gdyby tak było w rzeczywistości.

Z prawdziwą przykrością zmieniłem jestem wyrecze się straszcząc, chociażby pobieżnego tylko, olbrzymiego referatu p. Zubczaninowa o nowych wynalazkach w dziedzinie przemysłu linanego. Kwestja ta po części nie jest obca czytelnikom naszym, gdyż „Kurjer” drukował na swych szpalach artykuł p. t. „Wata z lnu”.

Ciekawy referat p. P. Kończy o gospodarce bezinwentarzowej zamieszczonej w numerze jutrzejszym w obecnym streszczeniu.

Wybory nowych członków oraz parę referatów w kwestiach specjalnych uzupełniły porządek dzienny.

Z. R.

Z chwili.

Weszelkie pogłoski o bliskiej dymisji ministra sekretarza stanu do spraw fiński gen. Lanhofa są, jak się zdaje, najzupełniej bezpodstawne. Owszem, gen. Lanhof cieszy się poparciem sfer rządowych.

Należy tu przypomnieć, że przed znanym gen. Minem, gen. Lanhof był dowódcą znanego pułku Siemionowicza, a takiego stanowiska nie mógł przecie zajmować zdecydowany „wrog Rosji”.

Ministerjum oświaty zgodziło się na wydawanie corocznego subsydjum m. Moskiewie na cel wprowadzenia tam powszechnego nauczania elementarnego.

W r. 1910 ministerjum dał 35 tys. rubli, w r. 1911 — 200 tys. rb., w r. 1913 — 310 tys. rb., a od r. 1914 ministerjum stało się asygnowało po 420 tys. rb. rocznie. Ministerjum kładzie jeden warunek: nieodzowny, aby kurs nauki w szkołach elementarnych był czerolotni.

Ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło nowe tymczasowe przepisy o urządzeniu miejskich oddziałów straży ogniowej.

Na podstawie przepisów powyższych straża ogniowa policjone w 134 miastach państwa (oprócz Królestwa Polskiego i Kaukazu) zostały uznane za społeczne i podległe rozporządzeniom Rady miejskiej i zarządu.

Ogłoszony już i naznaczony na d. 21 listopada odczyt publiczny p. Saingarewa w Moskwie na temat „Zasady medycyny społecznej”, został odwołany z powodu okoliczności od prelegenta niezadowolonych.

„Nowoje Wremia” podaje na podstawie danych urzędowych cyfr, świadczących o stałym spóźnianym upadku dochodów skarbu w dziedzinie zdobywania cennych futer i zwierząt morskich.

Skarb miał z tej dziedziny dochodu: w 1905 r. — 222 tys. rubli, w 1906 r. — 144 tys. rubli i 1907 r. — 34 tys. rubli. Jest to oczywiście bezpośrednim skutkiem dwóch jednocześnie działających przyczyn: wyniszczenia zwierząt skutkiem rozbójniczego systemu eksploatacji i ogromnych szkód zrządzanych przez zagarnięcie tych zdobyczy prawem kaduka przez japończyków i amerykańców.

Dnia 8 b. m. w Petersburgu zostały otwarte specjalne kursa (pierwsze w Rosji) poświęcone hodowli psów; w celu wykształcenia odpowiednich instruktorów i nauczycieli dla szkół rolniczych i specjalnych zakładów naukowych.

Na kursa te mogą się zapisywać kandydaci plei obcej.

Zapisy są przyjmowane w lokalu kursów w Petersburgu (Arsenalnaja, laboratorium głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych).

„Szwajcarsko-nacjonalistyczna prasa szwajcarska otrzymała wyborcy materiał do dalszego samozachwytu.

Z Sali koncertowej.

Hofman — Kubelik — Sliwinski.

Był sobie bardzo ubogi przekupień daktyli; miał towar nędzny, więc nikt nie zachodził do jego sklepu. Obok mieszkał bogaty kupiec; u którego całe miasto zaopatrywało się w daktyle, co było rzeczą zupełnie sprawiedliwą, gdyż daktyle sąsiada były piękne i tanie.

A działa się rzecz w Bagdadzie. Pewnego razu przechodził ubogi derwisz i zdarzyło się, że wstąpił do sklepu tego, który miał pościelniejsze daktyle. W nagrodę za poczęstunek, wysłuchawszy utyskiwań przekupnia, derwisz dał mu szpaka, takiego szpaka i taką radę:

— Posadź ptaszka w klatkę, a ilekroć będziesz wracał do domu, opowiadaj mu ciągle: moje daktyle są trzy razy większe niż się wydają i niż mojego sąsiada.

Następnie posadził ptaszka przed sklepem i będzie czekał skutku.

Uboży przekupień zrobił, jak mu polecił derwisz — ptak przed sklepem wykrzykiwał nauczone zdanie, ludzie wierzyli i nasz biedak użył gdy jego sąsiad chudł, gdyż nikt od sąsiada nie kupował daktyli, chyba jeden nasz znajomy, do niedawna biedak.

Taka jest mniej więcej treść bajeczki Multatulego.

Solisci — wirtuozjeria — sława — bodajże właśnie i jest to skutek słów, który opowiada szary ptaszek przed sklepem.

Bodaj że dla tego szarego ptaszka została zaplanowana sala przez trzy wieczory pod rząd przez publiczność, która na rzeczy Sztuki wyjątkowo jest nieczuła, którą wstarczy muzyka cyrkowa, kinematograf, Schuman (ale nie Robert) i hazard.

Bezwarunkowo, że nawet Wilno posiada garstkę ludzi, rozumiejących Sztukę i cierpiących z powodu jej braku, ale ci zdolni byli zapewnić zaledwie małą cząstkę sali — pozostałych, że większość, sprowadził szary ptaszek — fama.

Hofman — aha, ten, dawniej „Józio” podobno... i t. d. — trzeba być na koncercie.

Kubelik! — Aa! Kubelik — naturalnie, Ameryka, cały świat mówi o nim, jakże, trzeba być na koncercie.

Sliwinski — hm, bo ja wiem, może by lepiej nie pójść — tak mało grał za granicą, a... i t. d. — trzeba być na koncercie.

Sala zapelniona — wszyscy patrzą, niewielu słucha, artysta daje, co ma w sobie najlepszego, przechodzi siebie — publiczność ziewa i bije zdawkowo brawa, lub krzesła łamie z zachwytem, gdy dokonaniem zostało salto mortale techniki, artysta zaś, pełen niesmaku i gorczy mówi: *Nel cor piu non mi sento!*

Nieco zbyt wiele było trzech koncertów dzień po dniu, ale uczta była rzetelna.

Wszyscy trzej artyści grali wyjątkowo: Hofman pisał wykonał sonatę „Quasi una fantasia”, a był wprost nieporównany w transkrypcjach Listowskiego Wagnera („Śmierć Izoldy”, „Zaklęcie ognia”, uwertura z „Tannhausera”). Chopin w jego interpretacji wypadł nieco sztucznie, chłodno. Wogóle gra Hofmana spokojna i obliczona nie nadaje się do wykonywania dzieł Chopina. Artysta porwał publiczność utworami najbardziej hałaśliwymi, a mianowicie: marszem „Ruiny Ateńskie” Beethovena, Scherzem II-moll i polonezem As-dur Chopina (naddatek!) utworami bardzo pięknymi, ale wykonanymi najslabiej w całym koncercie. Wagner był znakomity w wykonaniu, ale publiczność miała wrażenie pokonania wielkich trudności technicznych, więc muzyki nie dostrzeżono, emocja była czysto wzrokowa.

Kubelik dał koncert Vieuxtempa — co za nielitość! człowiek! Tak mało sztuk łamanych, takie wolne tempa — stanowczo, chciał zrobić na złość publiczności.

Koncert wykonany przecudnie, z nadzwyczajną poezją i smakiem — brawa zdawkowe.

Saint Saens „Andantino”, Bach „Fuga”, Paganini (na zakończenie) „Nel cor piu non mi sento” — burza oklasków, łamanie krzesel, entuzjazm.

Obaj artyści dali program wykwintny i wykonane znakomite, dali szczerą sztukę, grali dla tych niewielu, którzy ich słuchali, a nie patrzyli się na ich technikę. (Nb. pan Schwab, jak zwykle, towarzyszył Kubelikowi znakomicie).

Trzeci z kolei dał jeszcze więcej, niż obaj poprzednicy, przeszedł siebie samego w wykonaniu, a program poświęcił pamięci mistrza — Chopina.

Trudno opisać, jak królewski szmat ducha ciskał Sliwinski tego wieczoru. Zdawało mi się, że duch mistrza jest obecny, że to on sam tak gra w Scherzu, że on opowiada balladę o rusalcie, że on maluje barwne motyle, trzepocące się w słońcu (Impromptu op. 29), całe życie tworzy w sonacie H-moll, i groźną rozpacz wola (polonez As-dur). Nie słyszałem podobnie doskonałego wykonania Chopina, jak w grze Sliwinski tego wieczoru.

Fantazja (op. 49), pierwszy numer koncertu, wypadła najslabiej, widocznie artysta nie czuł jeszcze kontaktu ze słuchaczami — dalej, aż

do nieskończonych bisów, rzecz nadzwyczajna, wytworzył się kontakt, nawet silny i zapanał artysta nad tłumem.

Nie wiem, może w tym tłumie znalazła się wypadkiem większość tych rozumiejących, dość, że stało się coś nadzwyczajnego dla Wilna; podzielała szczerą muzyką, wielką sztuką — spełnił się jeden z tych wyjątkowych wieczorów, jedna z tych chwil, które stanowią najistotniejszy dobytek kulturalny ludzkości.

Naogół wszystkie trzy wieczory były wyjątkowo artystyczne, i warto by pomyśleć o stałej muzyce dla Wilna.

Dobre i te trzy wieczory, przecież niepodobniostwem jest, aby nawet ci „patrzyący” czegoś nie usłyszeli, może z czasem nauczą się nieco i słuchać — ponoc to myśli pan Makowski i sprowadza coraz to nowych wirtuozów, gdyż za ich tylko osłoną można Wilno podać nieco muzyki.

L. M. Rogowski.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we wtorek — św. Andrzeja z Awel. W., jutro — św. Marcina B. W.

— Kronika kościelna. Dnia 11 b. m. t. j. we środę, jako w doroczną uroczystość św. Marcina Biskupa Męczennika, w kościele św. Anny odbył się uroczysty nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Teatr polski. Dzisiaj, we wtorek widowska nie ma, jutro ukaże się świetnie wystawiony na naszej scenie „Faust” Göthego z udziałem p. Szurkiewicza w roli „Mefista”.

We czwartek przedstawienia nie będzie, natomiast odbędzie się w godzinach po południowych generalna próba z exteriorowej komedji Wedekinda p. t. „Kobieta bez znaczenia”, która odegrana zostanie na benefit p. A. Podgórskiej.

Znakomita artystka znajdzie niewątpliwie w tej roli godne swojego wielkiego talentu zadanie. Sprzedaż biletów na interesujące to benefisowe przedstawienie idzie rażno, z czego wnosić należy, że teatr w piątek będzie wyprzedany doszczętnie, tembardziej, że dyrekcja z powodu już na dłuższy czas ułożonego repertuaru, sztuki tej nie powtórzy, na razie są jeszcze wszelkiego rodzaju bilety do nabycia w kasie teatru.

W sobotę teatr zamknięty, a w niedzielę dane będą dwa widowiska: o godz. 2 po poł. po cenach zmniejszonych do połowy „Balladyna” Juliusza Słowackiego, wieczorem o godzinie 8 po raz drugi „Piękna Słowianka” z p. Popławskim w roli Napoleona.

— Stowianofilia w Wilnie. P. A. Kon, inicjator oddziału wileńskiego T-wa „Wzajemności Słowiańskiej”, bawiący obecnie w Petersburgu telegrafował do jednego z członków T-wa w Wilnie, iż na otwarcie oddziału, zamierzona w dn. 15 b. m. mają przyjechać członkowie Rady Państwa Krasowskiej i Giżyckiej z referatem o Sokolstwie. Posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w sali klubu Szlacheckiego.

— Bawia w Wilnie. posłowie do Rady Państwa i Dumy pp. H. Korwin-Milewskiego, Al. Meysztowicz i St. Wańkowicz.

— Osobisto. Redaktor „Kurjera Litewskiego” p. Wojciech Baranowski powrócił z Warszawy.

— Z żałobnej karty. W niedzielę w majątku swym Perebeżowie w gub. miedzińskiej, zmarł nagle s. p. Cezary Oleśka.

— Wynawca Lwa Tołstoj. Wileński sąd wojenny będzie rozpatrywał sprawę szeregowca Solowjewa, który oświadczył, że jest wynawcą nauki Lwa Tołstoj i nie uważa za możliwe nosić oręż.

— Zamknięcie kadencji. W dn. 7 bm. zakończyła się kadencja sądu okręgowego do spraw kryminalnych, która otwartą została dnia 2 bm. Następna kadencja rozpoczyna się dnia 16 bm. i potrwa do dnia 20 bieżącego miesiąca.

— Prośba o subsydjum. Pierwsze Towarzystwo ruchu samochodów w kraju Północno Zachodnim, pozostające pod przewodnictwem p. Dijanina, zwróciło się do Zarządu miejskiego z propozycją urządzenia komunikacji samochodowej na linii największego ruchu w mieście: Zielony most — ul. Wileńska — Pozawałna — Dworzec kol. żel.

Mają kursować omnibusy na 16 osób, mało hałasu sprawiające; opłata od osoby za kurs będzie wynosić 5 kop.

Lecz jednocześnie Towarzystwo prosi Zarząd miejski o poparcie jego starań, aby miasto przysłuło mu z pomocą przy urzeczywistnieniu powyższego zamiaru przez jednorazowe subsydjum Tow. motywuje swą prośbę tem, że początkowo będzie musiało ponieść ogromne wydatki, na które braknie mu środków.

Udziałem sobie subsydjum Towarzystwo zobowiązuje się zużytkować jedynie na potrzeby ruchu samochodowego w mieście i całym swym majątkiem gwarantuje dobre i niezawodne wykonanie przedstawionego planu tego ruchu.

— Wybory rabin. Wybory wileńskiego rabina głównego zostały wyznaczone na dn. 7 grudnia r. b. Wobec tego zaś, że wyjazd dotychczasowego rabina, dra filozofji Kantora,

zaznaczył ostatecznie niespodziewanie i wybory zakończyły społeczność żydowska zgoda — nieprzygotowaną do ich obojętnego i rozważnego dokonania, zarządy synagogi głównej oraz innych domów modlitwy zwróciły się do zarządu miejskiego z prośbą o odłożenie wyborów na drugą połowę stycznia r. p.

Zarząd miejski ze swej strony starania te skierował do gubernatora.

— Niespodzianki koncertowe. Koncerty w sali Miejskiej dla wirtuozów, również jak dla słuchaczy pełne są igraszkami nadprogramowymi niespodzianek. Panu Józefowi Hoffmanowi nie napalono w piecu w pokoju koncertanta i trząsł się biedak z zimna w antrakcie. P. Sliwinski oburzył na siebie, jak słyszemy, przedstawicieli policji zbyt długim bisowaniem po programie i czynny stróż porządku chciał koniecznie „wygonić” z sali znakomitego muzyka i rozentuzjuszowaną publiczność, oświadczaając: „tuszi elektryczność, programa koncertu”.

Czułość ta władz, nie zabezpiecza jednak wiszących w garderobie. Przekonał się o tem w niedzielę p. Marjan Bławdziewicz z Koty w gub. grodzieńskiej, który npróżno pragnął przywdziać po skończonym koncercie swoje wspaniałe norki... Norki dały nura... Szczeniło je jakieś indywiduum, zamieszkujące podobno w hotelu „Germania”. Razem z nim jednak nie przypalano: wyszedł przed bisami Sliwinski.

— Pomysłowy rabus. Dnia 8 listopada, do mieszkanka bawiącego obecnie zagranicą dra Marenciwa w domu Nr. 5 przy ul. Tatarskiej zadzwonił jakiś młodzien w uniformie urzędnika ministerjum oświaty i zażądał służącą, czy panienska jest w domu. Kiedy służąca odpowiedziała, że panienska niema (p. M. bawiła w tym czasie u pp. Zubowiczów), młodzien oddał jej kartę wizytową z nazwiskiem „Mojżesz, syn Tymoteusza, Perlin”.

Poczem młodzien, dobywszy złotego zegarka i spojrzawszy nań, oświadczył, że zaczęła na powrót panienska, która tak mu poleciała, przyczem wszedł do salonu.

Po chwili ktoś znowu zadzwonił, więc służąca wybiegła z pokoju. Młodzien wtedy wpadł do sypialni i porwał szkatulkę żalazną i z nią biegł ku drzwiom. W drodze uderzył pięścią w pierś spotkaną służącą tak mocno, że upadła na podłogę, a sam bez czapki wybiegł na ulicę i dopadłszy sanek, obiecał 50 kop. za kurs szybkiej jazdy, podając za przyczynę potrzebę dopędzenia żony.

Jak się okazało bilet wizytowy należał do buchaltera fabryki Goldsztejna, który takie bilety obstawiał przed osmiu laty.

Szkatulka zawierała 83 rb. w gotowości. Pomysłowy złodziej został w mieszkaniu łaskawie i czapką — Nieszczęśliwy wypadek. Dn. 7 listopada na ul. Polewickiej przy d. Nr. 28 upadła Józefa Jabłonska, skutkiem czego złamała nogę. Pomocy udzieliło Pogotowie.

— Bójka. W niedzielę w nocy w jednym z nocech szynków przy ul. Tatarskiej, stolarz Szymon Konopacki pobili się jakimś pijanym dorożkarzem. W rezultacie K. został silnie zbity przez dorożkarza. Pomocy mu udzieliło Pogotowie.

— Kradzieże. Dn. 7 bm. zamieszkały przy zaułku Dworzaniskim Michel Józef zawiadomił policję, że mu skradziono z przedpokoju, za pomocą dobranego klucza, futro wartości 150 rubli.

— U gospodarza domu Nr. 13 przy ul. Polewickiej, Sarapija, został skradziony złoty zegarek męski, ładnie różno ubrania, ogółem na sumę 500 rb.

— Owerwanie się sufitu. Dn. 6 listopada w kuchni właścicieli domu Nr. 6 przy ul. Wileńskiej oberwała się część sufitu, przyczem spadły tynk oraz w głowę służącą, Merkę Jodidowicz.

— Poparzenie. Dnia 7 b. m., na stacji Pogotowia ratunkowego przy

WYROK.

Rybicki. B. poseł do pierwszej Dumy Państwowej z gub. tatarskiej, Subbotin, skazany został na rok twierdzy z art. 129 kodeksu karnego.

KATASTROFA NA MORZU.

Windawa. W nocy, skutkiem silnej wichury, przewróciło się kilka łodzi rybackich przyczem utonęło wielu rybaków.

WYBUCH.

Odesa. Na dworcu kolejowym „Odesa Główna” nastąpił silny wybuch przyczem w kieszeni chorego zapasu Iwanowa, który ma strząsnąć prawą dłoń i poparzone biodro. Według stów poszkodowanego wybuchu u niego w kieszeni przepadł przesyłany dla puszczania rac.

Zarządzono śledztwo.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Mohylów gub. Zabitych i aresztowanych zloczynców, sprawców zbrodni w Krupey, poznali krewni zamożnych.

U aresztowanych znaleziono skradzione w sklepie monopolowym 202 ruble.

Taganrog. W kopalni kszężnej Jusupowej 6-ciu bandytów ograbiło sklep stowarzyszenia spożywczego. Bandyci, związawszy obecnych i zabrawszy 6 tys. rubli — uciekli.

STARCIE POCIĄGÓW.

Helsingfors. Wczoraj na przystanku Pitkanieni, nastąpiło spotkanie pociągu platynicznego z towarowym; parę wagonów zostało uszkodzonych. Kilka osób rannych, w ich liczbie kasjer.

ECHA KATASTROFY.

Cherry (Illinois). Z liczby górników zamkniętych w płonącym szybie św. Pawła znaleziono 40 żywych i 9 z nich już wydobyto. Jedną z uratowanych opowiada, że zamurowała się sama, widząc niebezpieczeństwo grożące po wybuchu.

U wejścia do szybu gromadzi się tłum kobiet.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. Ministrowie, którzy w dniu otwarcia parlamentu po raz pierwszy podali się do dymisji, załatwiają w dalszym ciągu sprawy bieżące.

Parlament zakończył sprawdzanie mandatów i przystąpił do obrony prezydium. Oczekiwane jest zatwierdzenie na stanowisku regenta i wyrażenie zaufania dla obecnego gabinetu.

Część mowy tronowej, dotycząca pobytu w Persji wojsk rosyjskich, niedokładnie powtórzona została przez tutejszych korespondentów zagranicznych. W rzeczywistości ustęp oświadczył brzmiał jak następuje: „Mamy mocną nadzieję, że zaniepokojenie i zmartwienie, jakiego doznała ludność Persji z powodu obecności na terytorium perskim wojska obcego, ustąpi w czasie możliwych przedkimi, dzięki nawiązaniu pertraktacji i dzięki udzielonym nam kategorycznym obietnicom i pomysłom — wynikiem, jakie pod tym względem już widzieliśmy.

Na prezesa medżlisu obrany został Mustaszar-Ud-Daule, a na wiceprezesa Hadżi-Sejnas-Rulla i Montoz-Ud-Daule.

Tebris. Liczba uciekinierów ze wsi okolicznych wzrasta z dniem każdym. Karadargowie i szachsewenowie rabują wioski w odległości 20—30 wiorst od Tebrisu. Wobec niebezpieczeństwa zagrażającego wsi Muczambar, generał-gubernator delegował tam 300 jeźdźców.

DUMA PAŃSTWOWA.

Oryginalny protest, został złożony przyjdum Dumy przez przedstawicieli lewych frakcji z powodu, iż przewodniczący, ks. Wołkoński, pozbawił prawa głosu posła Bielousowa za użycie w swej mowie pewnego obrazowego wyrażenia epickiego, które powinno być zrozumiałe dla

każdego mniej więcej czytelnego rosyjanina („pokazać kuźnikowi mat”).

Ponieważ wyrażenie to nie zawierało obraźliwego dla Dumy, przeto, zdaniem lewych posłów, „postępek przewodniczącego odnośnie do posła Bielousowa tłumaczy się albo stronnem jego stanowiskiem względem posła, albo też — co prawdopodobniejsze — zupełną ignorancją.”

Uchwata postępców. Na naradzie odbytej w sobotę, d. 7 listopada, frakcja postępców omawiała sprawę projektu o nietykalności osobistej. Postępcy naogół są źle usposobieni względem projektu ministerjalnego i postanowili głosować za odesłaniem tego projektu do komisji, po dokonanej już zmianie jej składu.

Uznano również, że należy dać komisji następującą dyrektywę: „W Państwie Rosyjskiem nie powinno być władzy, mającej prawo skazywać obywateli na wygnanie, lub areszt bez postanowienia sądu.”

W sprawie tej będą występować od frakcji postępców postawie Blinow i Sokolow.

Kary na posłów. W sobotnim posiedzeniu przyjdum Dumy wziął udział nowoobрани Sokolow; Zamysławski był nieobecny. Posiedzenie zajęło się sprawą nałożenia kar na posłów, którzy nie przychodzili na ogólne posiedzenie Dumy. Według regulaminu obowiązującego, nałożono kary na 21 posłów w sumie 1650 rubli; wśród ukaranych pierwsze miejsce zajmuje poseł Budskij, skazany na 250 rubli kary.

ROZMAITOŚCI.

Wielkie dzieło geograficzne. D. S. b. m. zbiera się w Londynie międzynarodowa konferencja dla rozdzielenia i usystematyzowania pracy nad nową wielką mapą całego świata. Mapa ma być sporządzona według podziału 1:1,000,000. Za po udział główny przyjętym będzie ogólnie przebiegający przez Greenwich, a nie jak dotąd, południk fryzjski. Anglia zgadza się zeto przyjąć sy-

stem metrowy, zamiast dotychczasowych „mil angielskich”. Nazwy miejscowości pisane będą na mapie w języku tego narodu, na którego terytorium dany punkt leży.

Pół miliona. Za marki pocztowe. Największy prywatny zbiór marek nabył w tych dniach londyński handlarz marek, W. H. Peckill. Zapłacił za niego pół miliona marek. Zbiór był własnością dyrektora fabryki w Birminghamie, Williama Avery, który od ósmego roku zbierał marki i do końca życia pozostał namiętnym filatelistą.

DO LUDZI SERCA.

Zima mroźnym całunem okryła świat — napełnia rozpaczą bezdomnych i mieszkańców tutejszych poddaszy.

Ludzie serce! Do Was, jak zwykło o tej porze zmuszać jesteśmy kołać o datki na ciepłą strawę i opał dla tych nędzarzy, których liczba w mieście naszym wciąż wzrasta. Najdrobniejsze datki na ten cel z po dziękowaniem przyjmują wydział ofiar „Kurjera Litewskiego”.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

Na głodnych m. Wilna:
Paszkiewicz 5 rb., od Nauczycielki 1 rb.
Z legatu pozostałego po s. p. Teresie z Chrzescijańskich Okuszkowej p. Teresa Jakubowska składa:
na ochronę św. Wincenego a Paulo 10 rb.
Dom Sere Jezusowego 10 „
Zakład paraliżików 10 „
Ochronę Powszechność i Praca 10 „
Bezpłatne obiady 10 „

LOSOWANIE

5-procentowych premjowanych listów zastawnych z r. 1889 Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.

Czterdzieste losowanie 5-procentowych listów zastawnych Państwowego Szlacheckiego Banku ziemskiego z roku 1889, dokonane dn. 2 listopada 1909 r.

Numery serji wylosowanych do amortyzacji od 1 do 50 włącznie.

10	3135	6340	9236	13052
67	3256	6358	9252	13094
119	3283	6410	9273	13157
174	3321	6438	9243	13159
248	3381	6467	9403	13174
248	3378	6496	9546	13210
255	3523	6667	9611	13245
266	3506	6715	9686	13248
269	3543	6719	9695	13200
352	3609	6804	9916	13314
446	3668	6812	10048	13498
502	3743	6835	10057	13580
548	3756	6872	10072	13586
731	3768	6911	10116	13779
736	3796	6928	10122	13768
853	3812	6936	10138	13795
1138	3821	7027	10146	13820
1160	3912	7061	10271	13831
1250	3923	7096	10397	13897
1277	3945	7105	10607	13913
1288	4228	7143	10518	13944
1307	4245	7169	10519	13975
1369	4391	7170	10533	13994
1430	4404	7230	10630	14021
1453	4434	7262	10658	14046
1472	4510	7373	10696	14054
1532	4519	7442	10720	14105
1561	4633	7449	10864	14123
1600	4642	7600	10948	14167
1612	4751	7625	10992	14195
1644	4854	7655	11038	14216
1681	4855	7677	11047	14229
1707	4911	7697	11118	14295
1755	4966	7912	11325	14401
1921	4982	7942	11607	14417
1950	5030	7976	11670	14576
1979	5070	8016	11815	14597
2072	5080	8017	11846	14614
2168	5151	8033	11883	14663
2162	5234	8101	11886	14670
2263	5339	8220	12110	14710
2373	5341	8227	12135	14857
2388	5374	8245	12169	14973
2444	5377	8311	12182	15028
2448	5447	8342	12219	15030
2462	5469	8431	12247	15230
2574	5692	8490	12275	15309
2622	5639	8610	12286	15340
2753	5692	8650	12406	15341
2785	5770	8654	12483	15373
2852	5830	8756	12541	15396
2856	5888	8772	12604	15452
2865	6012	8858	12765	15486
2895	6183	9126	12804	15489
2915	6303	9139	12860	15533
2946	6381	9146	12915	15645
2955	6332	9168	12977	15687
2979	6337	9181	12995	16000
3080	6347	9199	12996	

Wyplata wylosowanych listów po 135 rubli za list, odbywać się będzie od 1 (14) lutego 1910 roku w kantorach i oddziałach Banku Państwowego.

GIEŁDA.

Telegrams Handlowe Pol. Agenti
Telegraficzny.

Petersburg, dn. 9 listopada 1909 r.

Nastroj Giełdy	
z wartosciami dywidendowymi	staly
wapierami lokacyjnymi	monop.
premjowymi	bez zmian
Londyn 3 mies.	czeki. 94.80
Berlin 3 mies.	czeki. 48.80
Pariz 3 mies.	czeki. 87.80
4% Renta państwowa	89.70
5% Pożyczka wewn. 1905 r. 1 em.	90.70
4 1/2% „ „ „ „ 1906 r. 1 em.	90.70
5% „ „ „ „ 1906 r. 1 em.	91.70
6% Oblig. skarbu Państwa	101.70
5% Premjówka 1 em. 1864 r.	104.70
5% „ „ „ „ 1866 r.	104.70
4 1/2% „ „ „ „ (szlachecka)	104.70
4 1/2% obl. Petersb. majsk. Tow. Kr.	104.70
4 1/2% Hst. zast. Wileńsk. B-ku Z.	104.70
4 1/2% „ „ „ „ Moskiewsk.	104.70
4 1/2% „ „ „ „ Charkow.	104.70
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	104.70

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 9 listopada.	
Cisnienie barometryczne w mm.	764.8
Temperatura powietrza według C.	
a) średnia temperatura	10.0
b) maximum	12.0
c) minimum	8.0
Chmurność węd. 10 st. syet.	100
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	100
b) stosunkowa	90
c) węd. hygrom.	90
Kierunek i sila wiatru w m/sec:	
a) o 7-iej z rana	SE 4
b) o 1-iej w poł.	SE 2
c) wczoraj o 9-iej wiecz.	SE 2
Opad w mm.	0

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

Otwarty Nowy Magazyn Kurlandzki

Wilno, ul. Wielka № 74.

Otrzymano na sezon wielki wybór Towarów Manufakturalnych.

MATERIAŁY DAMSKIE: Wełna, jedwabie, welwet angielski, sukno, flanela, barohan, ociepliny, chustki i plety. Trykot szerokości 2 arsz. 45 kop. arszyn. Wszystkie towary po cenie bardzo przystępnej. Z poważaniem E. DUSIAK.

E. POPLAWSKI

Grodno, ul. Bankowa

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH, NA-SION I NAWOZÓW SZTUCZNYCH



Poleca najtaniej:

Garnitury parowe młocarniane, Elewatory, Samopodawacze, Bukowniki do konieczyń.

PLAC DO SPRZEDANIA

na dobrych warunkach, przy ul. Nadbrzeżnej № 20. Blisze szczegóły: ul. Kopanica № 12 m. 23. 3-3-1308a

Złote zegarki 56 próby

wyższego gatunku, cena których 130 rb., płacicie nie za złoto, a za mechanizm, w rzeczywistości bowiem wartość złota nie odpowiada połowie jego ceny, dlatego o wiele korzystniej nabywać tylko za 5 rb. 50 kop., 2 sztuki 10 rb. 50 kop. zegarki „Elegant” z prawdziwego amatorskiego now. złota, które z zewnętrznego wyglądu i trwałości mechanizmu nie ustępują zegarkom złotym, które kosztują 20 rb. Zegarki „Elegant” o 3 kopertach, chód dzwiczny, nakreślenie bez klucza raz na 36 godzin, sprawdzane co do minut, z gwarancją 6 letnią. Także zegarek w lepszym gatunku, ankier, na 15 kamieniach i szt. 6 rb. 75 k.p., 2 sztuki 12 rb. 50 kop., damski cylinder 7 rb. 50 kop. Zagrancza zegarki to stopniowo usuwają złoty, ponieważ nawet specjalista nie odróżnia ich od prawdziwie złotych. Zamówienia wysyłają się bezwzględnie, bez zadatku, za zaliczeniem. Przesyłka 1-4 sztuk 50 kop. do Syberji 75 kop. — Adresować: Przedstawiciel T-wa „OBOROT”, Warszawa, oddz. 2-1-1318a

Józef Metelski

Zaopatrzyć swój Magazyn w najnowsze fasony angielskie i francuskie.

Posiada wielki wybór Futur, Kostjumów, Okryć, Bluzek i Spódniczek na sezon jesienno i zimowy po cenach możliwie niskich.

Warszawa, Chmielna № 35,

Telefon 152-27. 5-4-1244a

150—200 rb. miesięcznie

czystego dochodu może mieć każdy, pośrednicząc w rozpowszechnieniu łatwego do zbycia przedmiotu i przyjmując przedstawicielstwo pewnej znacznej firmy. Oferty należy nadsyłać pod nast. adresem: Germania, O. Umstaetter, Stuttgart, Traubenstrasse. 3-1-1317a

P. DOWBOR

Trumny i wianki z własnych fabryk

(dębowa od 25 rub. metalowe od 30 rb.) DAMSKIE STROJE ŻAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niskie, niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Słona i posiadająca zaufanie klienteli firma P. Dowbor, porozumiała się do założenia pod osobistym kierownictwem właścicieli, nigdy w obce ręce nie przeobraziła i nima nie wspólnego z sąsiadującą obok żydowską firmą „Immortel”. 170a

Najlepszej i najpoważniejszej francuskiej marki

KONIAK

firmy V-e Savard, — Georjeon et Com.

Żądać w pierwszorzędnym składach win. 10-0-1109a REPR. FR. HRYNIEWICZ.

WIELKI ZŁOTY MEDAL

Jeden POLSKI Jedyny w Wilnie GALANTERYJNY SKŁEP Wielka 30 „A. ROSTKOWSKI”

POLECA: BIELIZNĘ WĘSKĄ, krawaty, skarpetki, szelki i KONFERENCJE DAMSKĄ.

Własna Fabryka Rękawiczek (Rękawiczki z gwarancją).

Firma otrzymała na wystawie w Marsylii NAJWYŻSZĄ NAGRODĘ za DOBRE I GUSTOWNE TOWARY

Ceny niskie i stałe. 50 15-1033a

NOWOŚĆ!!!

Polecamy świeżo wypuszczone papierosy „AZA” 10 sztuk 4 kop.

Przejmijmy smaki Delikatny aromat Fabryka tabacowa DOMU HANDLOWEGO

Szyszman i Duruńca w Wilnie.

51-8 Żadajcie wszędzie! 1250a

Wiadomości Graficzne

Tygodnik poświęcony sprawom drukarskim i pokrewnym zawodów

Wychodzi w Warszawie pod red. A. Burkota.

„WIADOMOŚCI GRAFICZNE” — jedyne u nas polskie pismo fachowe — idące na celu rozszerzenia wiadomości technicznych między szerokim ogółem pracowników graficznych, stało pomieszczeniem artykułów fachowych i literatury, literatury, glosiarstwa, czołogoj, introligatorstwa i t. d. co stanowi doskonałe dopełnienie wiadomości, nabytych w praktyce.

„WIADOMOŚCI GRAFICZNE” pomieszcza stale wszelkie wiadomości związanych zawodów pracowników graficznych. W kronice notują ważne zdarzenia i nowiny ze świata drukarskiego, jak również interesującą się ruchem zawodowym w ogólności na prowincji i zagranicą. Łamy „Wiad. Graf.” stoją otworem dla wszelkiego porożumiewania się pracowników graficznych w różnych kwestiach fachowych i społecznych.

PRENUMERATA w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie 75 kop., miesięcznie 25 kop. wraz z przesyłką poczt. OGŁOSZENIA za całą stronę 32 rb. z odpowiednim zmniejszeniem na 1/2, 1/4, 1/5 i 1/6 strony.

Adres redakcji i administ. Warszawa, Hortensja 7-10.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje A. Laszowski, Wielka 43.

PIERWSZY CHRZEŚCJAŃSKI

Specjalny Zakład wyrobów metalowych T. FILIPIN I S-ka

Wilno, ul. Zawalwa № 7.

Przyjmuje do drykowania roboty z różnych metali oraz roboty metalowe, polerowanie, niklowanie i naprawa wszelkich wyrobów metalowych. Ceny umiarkowane. 1332a

NIEZWYKŁA OKAZJA! Zamiast rb. 20 za 7 rb. 50 k.

Dziśki dożnam zbyty i nowemu sposob. udośkonienia zegarków mojego wyrobu, mam możność wystać każdemu po cenie hurtowej 14 następujących przedmiotów: 1) męski zegarek kieszeni z prawdz. amer. złota, nie różniący się w niczem od drogiego złota, zegarka, kryty, mehan. najlepsza konstrukcja; 2) piękny łańcuszek złoty na szyję; 3) brelok z ameryk. złota; 4) skór. portmon. z 7-lu przedział. a zamk. mehan., zawierająca stemple, imię, imię ojca i nazwisko zamawiającego; 5) pierścionek złoty 56 pr. lub port-cygare. skóra. zagr. wpr. 6) zapalniczka zagr. rob. 7) sezyorki ze stali ang. wyr. zagr. 8) mundatnik apar. dr. Kocher. 9) stem el. zamawiającego; 10) but. farby do stempla; 11) zamowowy woreczek do zegarka; 12) brzytwa „Solingen” z praw. stali z pochwęką; 13) miseczka z czyst. niklu; 14) podzł. w nikt. opr. P. S. Zegarek damski o 1 rb. drożej. Każdy zegar. przed wysłaniem staran. sprawdzony i napr. w gwarancję dobr. chodu na lat 6. Zadatku nie żądamy. Adres: Dom Handlowy Sz. J. Kuczer, Warszawa, Zielna 41, od. 21. 2-1-1310a

JEDYNY CHRZEŚCJAŃSKI

MAGAZYN MEBLI

S. JASTRZĘBS